



Władysław Spausta

zmarł dnia 1. września 1898 r.

Żałobna to wieść i potężnem echem powszechnego żalu odpowie na nią cała brać leśna....

W sile wieku, po strasznych, nie do opisania męczarniach skończył życie jeden z najlepszych, najzaczniejszych, najszlachetniejszych.

W eichym, oddalonym zakątku, wśród tej pięknej przyrody, którą tak ukochał, pośród której chciał odpocząć po walkach i znojach długoletniej pracy, wśród której spodziewał się przeżyć jeszcze lat szereg długi, — w tem ustroniu górskiem, które sobie wybrał, aby w niem, jak sam mówił, „znaleść schronisko na stare lata“, zamiast wytchnienia znalazł męczarnie, zamiast spoczynku walkę i to walkę tem okropniejszą bo beznadziejną, tem zaciętszą, bo w niej szło o to, co człowiekowi najdroższe — o życie, tem sroższą, bo z wrogiem co nie zna litości....

Walczył długich, nieskończenie długich ośm miesięcy, wiedząc, że w walce tej uleść musi; choroba nieuleczalna — rak — trawiła organizm jego powolnie lecz stale, folgując na chwilę, aby wnet znów z zdwojoną wystąpić siłą. Męczył się niewypowiedzianie, wreszcie śmierć litościwa skończyła te męki i zabrała go z tego świata.

* * *

Władysław Spausta urodził się 17. czerwca 1847 r. w Samborze gdzie ojciec jego był doktorem medycyny, lekarzem cenionym powszechnie. Ukończywszy gimnazjum we Lwowie wstąpił do wyższej Szkoły rolniczej w Dublanach, którą opuścił zdawszy egzamin z wyszczególnieniem. Syn przyrodnika, przyrodę ukochał nadewszystko i jej poświęcił całe swe życie. „Dopiero w szkole dublańskiej — pisał on do mnie w jednym z swych listów, które przechowywać będę jako najdroższą pamiątkę — obudziła się we mnie miłość lasów, ich fauny i flory, a to dzięki rozmowom z Ojcem Pańskim, który do Dublan często zaglądał i chętnie z nami, młodymi rozprawiał“. W r. 1869 objął zarząd dóbr Wysocko i Józkowice (własność ś. p. Oktawa Sali), a równocześnie był kierownikiem gospodarki w dobrach p. Władysława Gniewosza. Od r. 1883 począwszy zarządzał dobrami komarniańskimi hr. Lanckorońskiego, których częśćkę — wieś Koszarki położoną nad Dniestrem — zadzierżawił w r. 1888. Tu go poznałem i niezapomniane chwile spędziłem pod słomianą strzechą małego dworku, w którym żył i pracował, a który wewnątrz wyglądał jak muzeum łowieckie, jak *atelier* artystyczne, jak pracownia uczonego.

W r. 1894 był on referentem działu łowieckiego — naszej wystawy krajowej, a jeżeli dział ten budził ogólny podziw swoich i obcych — jego to była zasługa.

Przed trzema laty przeniósł się w Samborskie, gdzie nabył wieś Kotowanie w nadziei, że tam spędzi jeszcze lat wiele w spokoju i ciszy, bez trosk i kłopotów.

Nie dane mu było cieszyć się długo swą własną sadybą.

* * *

Był to artysta i poeta. Żadna z sztuk pięknych nie była mu obcą; malował i rzeźbił, a drobne próby w tym kierunku zdradzały talent niepospolity. Ale najszczęśliwszy był, gdy mógł zasiąść przy biurku i piórem pracować. Ta praca była dlań najprzyjemniejszym zajęciem. Mistrz stylu, poeta z Bożej łaski, kreślił obrazy naszych lasów rodzimych takie, jakich nie wiele posiada literatura naszego narodu. Ale też mało kto znał tak dobrze te lasy i ich życie. Dość było wyjść z nim do lasu lub na pole, aby przekonać się, jak on kocha tę przyrodę ojczystą. Z jaką ciekawością przypatrywał się życiu najdrobniejszych nawet tworów, z jaką rozkoszą podsłuchiwał wszystkie szmery i odgłosy życia w przyrodzie, zachwycał się każdym najmniejszym i na pozór najzwyczajniejszym krajobrazem leśnym...

Kochał przyrodę tak, jak ją tylko poeta kochać może. Znał ją tak, jak ją znać może tylko uczony — przyrodnik tej miary. Miłość przyrody nie objawiała się u niego samym tylko bezpłodnym zachwytem, samym tylko barwnym opisem tego co widział. On pragnął przeniknąć wszelkie tajniki życia, na które patrzył, zbadać i poznać wszelkie przyczyny i skutki zjawisk, wszelkie ich objawy i szczegóły. Pracował też niestrudzenie, czytał niezmiernie wiele, myślał nad wszystkim i badał wszystko i tą pracą ciągłą i żmudną zdobył erudycję rzadką, zasób wiedzy fenomenalny.

Wiedza i nauka nie były dlań celem same w sobie. On uczył się i pracował, aby wszystko co zdobędzie oddać w usługi krajowi swemu i społeczeństwu, — aby zdobycze swej myśli zużytkować dla dobra wszystkich i tem przyczynić się do podniesienia naszego leśnictwa i łowiectwa.

Nie gonił za uznaniem i poklaskiem, nie gonił za popularnością, cieszył się rezultatami tej pracy cichy i spokojny, skromny nadzwyczajnie.

Nie tu miejsce na rozbiór i ocenę literackiej twórczości ś. p. Władysława. Tę sferę działalności zna każdy prawie. Dosyć przypomnieć pierwsze w naszej literaturze obrazy z przeszłości naszych lasów i z naszego łowiectwa, zebrane w jednym tomie, któremu dał tytuł *Na tropach*, — dosyć przypomnieć niezliczone artykuły i szkice w *Sylwanii* i w *Łowcu* umieszczone, w których mistrzostwo formy idzie ręką w rękę z naukową ścisłością i gruntownością.

Śmierć Władysława Spausty to strata ogromna dla naszego piśmiennictwa w ogóle, dla leśniczej i łowieckiej literatury w szczególności.

Lasom naszym ubył miłośnik ich i opiekun, braci leśnej druh serdeczny, — zaś wielu z pomiędzy nas przyjaciel wypróbowany i uczynny, o rzadkiej szlachetności i delikatności uczuć, dobroci serca i czystości charakteru, — wzór wzniesłego idealizmu i obywatelskiej cnoty.

Jeśli wielką jest strata pisarza i uczonego, nie mniejszą jest strata człowieka...

A człowiek był to rzadki... Niechaj ta ziemia w której „znalazł schronisko“ po strasznej męczarni będzie mu leką, bo on ją ukochał tak, jak ją kocha niewielu...

Adolf Strzelecki.
